Rok XXIII. Petroków, 26 Marca (7 Kwietnia) 1895 r. Nr. 14.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie. . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); **w Łodzi** „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: **w Piotrkowie** Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dzienników" B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Walenty Ligęcki. / Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

— W d. 29-ym z. m. w Carskiem Siole w pałacu Aleksandrowskim miały szczęście przedstawiać się Ich Cesarskim Mościom Najjaśniejszym Państwu różne deputacyje, przybyłe w celu złożenia życzeń z powodu Zaślubin Ich Cesarskich Mości. Pomiędzy innemi znajdowały się tu deputacyje: z gubernji piotrkowskiej: od szlachty: Bolesław Skórzewski, hr. Józef Ostrowski i ks. Stefan Lubomirski; z miasta Piotrkowa —dr. Ronthaler; z Częstochowy właściciel domu Dębski, z Tomaszowa dr. Rode, od włościan wójci gmin: Makowski, Węcławski i Stempel. Od całej ludności złożona została kopja cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Od fabrykantów i ludności m. Łodzi—prezydent miasta W. Pieńkowski, K. A. Płachecki, fabrykanci: Herbst, Poznański, Silberstein, Groman, Lorenz i Szejbler. Od ludności Łodzi złożono chleb i sól na srebrnej pozłacanej tacy z emaljowanemi inicyjałami Cesarskiemi; na brzegach tacy mieszczą się dwa medaljony z datą 14 listopada 1894 r. i nazwą miasta. Wszystkie litery ułożone są z dość dużych brylantów. Ogółem brylantów na tacy mieści się 372. Jej Cesarskiej Mości złożono w darze bukiet z żywych kwiatów; *porte-bouquet* zrobiony jest z *moire antique*, oszytej staremi koronkami brukselskiemi; dwie wstęgi (czerwone aleksandryjskie) wyszyte są złotem; na jednej napis 14 listopada 1894 r. oraz inicyjały Cesarskie, na drugiej wyszyty herb rosyjski jedwabiem, oraz złotem dedykacyja od obywateli miasta Łodzi. Obok tego, złożono adres, robiony tuszem na pergaminie w oprawie z pluszu, koloru malinowego; na przedniej stronie oprawy pod tytułem mieści się duża korona Cesarska ze szczerego złota. Deputacyje przedstawiał p. minister spraw wewnętrznych; przemysłowe zaś i fabrykantów p. minister finansów. (*Now. Wr.* nr. 6,843).

Tomaszów-Rawski.

(*„Kor. Tygodn."*)

(Co nam pogoda przyniosła i co nam jeszcze obiecuje.—Chanaan a Tomaszów.—Huk puszczającego lodu i huk wystrzału rewolwerowego.— Tomachoff s'amuse.)

Pogoda, jak typowa kokietka—to chmurką nas zasępi, to uśmiechem słonecznym serce rozweseli i doskonale ilustruje znane przysłowie, które, piętnując niestałość marcowej pogody—każdemu, względnie każdej, kaprysami się rządzącej, przypomina, iż to droczenie się z uśmiechami, to częste chmurzenie winna zostawić marcowi, temu miesiącowi suchotników, miesiącowi niosącemu zazwyczaj wraz z zapowiednią wiosny najrozmaitsze choroby i przypadłości; teraz np. kichamy i kaszlemy, tradycyjnie bowiem już od lat kilku z nastaniem pierwszych wiosennych promieni influenza się zjawia, zagrażając nową wizytą tego arcy - niemiłego gościa, którego nazwy ostrożny a prawowierny syn Izraela nawet wymienić się obawia i nazywa metaforycznie: „paskudną chorobą".

Do dzieła więc „patres urbi"! oczyścić miasto — niechżeż jedyną asenizacyją nie będzie Boreasz et Helios; ta firma bowiem często zawodzi i zdarza się od czasu do czasu (jak zresztą i warszawskim przedsiębiorcom), że się na czas właściwy nie stawi. Tymczasem na wzór mieszkańców Strand'u zaopatrzyć się myślimy w szczudła, Tomaszów bowiem w błoto jest tak obfity, jak ongi Chanaan w mleko i miód; może to i drogie jest dobrze myślącej o prawowiernej kozie, nieczystemu (fe!) prosięciu, wreszcie wesołej a mile w błocie igrającej dziatwie potomków Sema, cóż, kiedy naprzykład niżej podpisany, wieczny malkontent, który się już pono na indeks tomaszowskiego wyrobu z racyi swoich komunikatów dostał, pragnąłby widzieć miasto czystem, bacząc (pomijając wzgląd estetyki) na to, że brud i niechlujstwo—to rodzice wszelkich chorób infekcyjnych.

— A już czas wielki pomyśleć o środkach zasenizowania miasta, bo już i lody ruszyły z szumem i trzaskiem na stawie miejscowym, już w dniach ostatnich słońce tego przygrzewało, dochodząc w cieniu do 10°.

W oczekiwaniu pienia słowików i wylewu majowo—lirycznych wierszy na szpaltach pism warszawskich i prowincyjonalnych, mieliśmy tu samobójstwo à la Romeo, co łącznie z świętokradztwem (nieudanem zresztą) zapisujemy w rubrykę kroniki skandalicznej; a tymczasem przejdźmy do faktów, bardzo miłych sercu kronikarskiemu, faktów, które świadczą, że i u nas są ludzie dobrej woli, którzy radziby śpiączkę chroniczną naszą ożywić i trudu dla dobrego, uczciwego celu nie skąpią.

Mówię tu o teatrze amatorskim na korzyść straży ogniowej ochotniczej, który, ile że grali amatorzy z klasy roboczej, wypadł wcale niezgorzej, dzięki staraniom p. L. reżysera i p. Füst naczelnika str. ogn.

Dodać jeszcze należy, że wieczorki czwartkowe familijne w klubie miejscowym odżyły i cieszą się powodzeniem, co pod rubrykę „credit" zanotować wypada.—„Langsam vorwärts", ale zawsze vorwärts!".

e. t. b.

Odpowiedź Dyr. Głównej T. K. Z-go

na zeszłoroczne wnioski stowarzyszonych.

(dalszy ciąg, vide Nr. 13).

6) Pewna liczba stowarzyszonych, nie życzących sobie, ani przejścia w nowy okres amortyzacyi, ani obniżenia normy opłacanych obecnie rat, objawiła żądanie, ażeby wolno im było wnosić raty w dotychczasowej wysokości, celem wcześniejszego umorzenia swoich pożyczek.

Ponieważ jednak § 7 przepisów konwersyjnych przez p. ministra finansów zatwierdzonych wskazuje, że dla pożyczek 5% procentowych termin umorzenia musi pozostać bez zmiany, przeto władze towarzystwa życzenia tego zaspokoić nie są w możności.

7) Obniżenie stopy procentowej od listów Z-nych z 5-cio na $4\frac{1}{2}$%, dało niektórym ze stowarzyszonych powód do wniosku, aby stosunkowo obniżoną była pobierana w dotychczasowej wysokości kara za opóźnienie w opłacie rat terminowych.

Wobec wyraźnego przepisu w art. 212 ustawy, żądanie to nie może być zaspokojonem.

8) Z powodu zupełnego wyczerpania funduszów rozporządzalnych towarzystwa na koszta konwersyi ogólnej, nie prędko jeszcze będzie można pomyśleć o uwzględnieniu żądań, odnoszących się do udzielania krótko terminowych pożyczek.

Jednakże władze towarzystwa zanadto pojmują pożytek z zastosowania przepisu w uwadze do art. 260 ustawy, ażeby w odpowiedniej chwili, niemiały korzystać z nadanego im prawa.

9) Przez ogólne rozporządzenia dyrekcyi głównej z dnia 21 lipca (2 sierpnia) r. z. Nr. 14,902 i z dnia 3 (15) października 1894 r. Nr. 22,105 została już wprowadzoną ta pożądana przez stowarzyszonych, w dotychczasowej procedurze biurowej, zmiana, iż decyzyje, przyznające konwersyje wraz z odnowionemi i dodatkowemi pożyczkami, mogą być wydawane bez poprzedniego opłacenia wymagalnych należności towarzystwa.

10) Władze towarzystwa nie podzielają głównego niejednokrotnie zdania, ażeby przyjmowanie, przez członków tychże władz, urzędów w prywatnych instytucyjach kredytowych, handlowych lub asekuracyjnych, miało być niezgodne z ich obowiązkami, a szkodliwe dla interesu stowarzyszonych lub dla towarzystwa. Nie posiadają też one prawa wzbraniania im tego, i od samych jedynie wyborców zależy komu mają być powierzane mandaty.

11) Wniosek o „uproszczenie regulaminu wyborczego“ jest tak ogólnikowy, że niepodobna nawet domyśleć się, o co stowarzyszonym chodziło.—Wobec takiego nieokreślonego wyraźnie żądania wystarczy odpowiedź, że gdyby w dłuższej praktyce, okazała się potrzeba zaprowadzenia pewnych zmian w sposobie odbywania wyborów, władze towarzystwa nie omieszkają tego uczynić.

12) W skutek podnoszonej dosyć często kwestyi „jawności narad“ władze towarzystwa postanowiły te uchwały swych ogólnych zebrań, które za stosowne uznają, komunikować dyrekcyjom s-wym dla obznajmienia z niemi stowarzyszonych, w sposób jaki każdorazowo będzie wskazany.

13) Przy ciągle wzrastającej liczbie stowarzyszonych, a tem samem pomnażających się czynnościach biurowych, o zmniejszeniu ilości pracowników we władzach towarzystwa nie może być mowy.

14) Ze względu ma różne niedogodności, jakieby to za sobą pociągnąć musiało, niemożna zadosyć uczynić żądaniu, ażeby zawiadomienia o zmianach w przepisach, mogące obchodzić stowarzyszonych, nie przez dyrekcyje s-we, jak się to dziś praktykuje ale im samym bezpośrednio były udzielane.

Dotychczasowy też sposób postępowania w tej mierze, może zupełnie odpowiedzieć celowi, jeżeli tylko dyrekcyje s-we starać się będą o jaknajszersze tych wiadomości rozpowszechnienie, drogą, jaką same uznają za właściwą.

15) Żądaniu stowarzyszonych o obmyślenie środków zmniejszenia kosztów przy wystawianiu dóbr na sprzedaż, stanie się zadosyć, skoro wejdzie w wykonanie nowo w rozwinięciu ustawy z r. 1888 przez ogólne zebranie władz towarzystwa uchwalona instrukcyja, w której wszelkie możebne w tym względzie uproszczenia przewidziane zostały. (dok. nast.)

Z miasta i Okolic.

— **Rada Tow. dobroczynności** na posiedzeniu z dnia 29 marca r. b. między innemi, uchwaliła: Ze względu na decyzyję ogólnego zebrania z d. 17 marca r. b., na mocy której warsztaty tkackie od d. 1 lipca r. b. nie będą korzystać z funduszu ś. p. Burgharda, jak niemniej wziąwszy na uwagę sprawozdanie zarządzającego warsztatami p. Krzemieniewskiego o rzeczywistem obecnem ich położeniu, *zapłacić długi* warsztatów wynoszące: Winterowi 281 rs. 56 kop. i Pelcerowi 382 rs. 32 kop.; *wymówić* w d. 1 kwietnia r. b. właścicielowi domu w którym mieszczą się warsztaty *lokal* przez nie zajmowany, a to dlatego, że warsztaty te jeszcze przed 1-ym lipca będą przeniesione do posesyi należącej do taniej kuchni; *warsztaty pozostawić in statu quo do 1-go lipca r. b.*, a więc zakupić przędzy, ile okaże się potrzeba, z warunkiem jednakże, iż pozostawienie takiego stanu będzie połączone z oszczędnością funduszów i doprowadzone do możliwego minimum; *towar wyrobiony* i dotąd pozostający na składzie, starać się *sprzedać* jaknajspieszniej. Do wygotowania projektu, w jaki sposób i z jakich środków mają istnieć warsztaty tkackie od 1-go lipca r. b. wydelegować z pomiędzy członków rady pp. Strzyżowskiego, Morozewicza i Krzemieniewskiego.—Z powodu zaproszenia towarzystwa przez komitet mającej się odbyć w Warszawie „wystawy Hygieny Krajowej“ delegowano, jako reprezentanta towarzystwa, d-ra Strzyżowskiego na posiedzenie tegoż komitetu.(*) Następnie, rada *zatwierdziła*: ubiegłe wydatki; umowę zawartą między członkiem rady p. Szwedowskim, a majstrem ślusarskim p. Szymańskim co do przyjęcia na naukę ślusarstwa Romana Muszyńskiego; *postanowiła* umieścić nadetatowo w zakładzie „rodziny Adeli“ na koszt tow. sierotę Leokadyję Kulicką lat 7 mającą i, za przykładem lat przeszłych, upoważnić delegacyję wsparć do przedsięwzięcia środków w celu urządzenia święconego w taniej kuchni dla biednych.

— **Na święcone dla biednych**, nie mogąc złożyć z powodu wyjazdu życzeń świątecznych, p. H. Wojewódzki nadesłał zamiast tego do redakcyi rs 1.

— **Kredyt osobisty dla rzemieślników**. Rzemieślnicy tutejsi, o ile wiemy, narzekają wogóle na brak kapitału obrotowego, a mało który z nich świadom jest tego, że przysługuje mu prawo być akredytowanym w Banku Państwa do wyskości rs. 300. Z dobrodziejstwa tego wolno jest im korzystać już od roku, a jednak nie korzystają; widocznie zatem, iż o niem nie wiedzą. Wzmianka niniejsza ma właśnie na celu zawiadomienie ich o tem. Oczywiście, że nie każdy uzyskać może kredyt w rozmiarze największym, wyżej wskazanym; każdy jednak może z niego korzystać w stosunku do swej zamożności t. j. majątkowej odpowiedzialności.

— **Druga wieczornica**, sprawiła na obecnych na niej osobach bardzo miłe wrażenie; już to samo, że nie było zbytniego ścisku i gorąca, działało orzeźwiająco. Oprócz wybornej gry fortepijanowej pani Babickiej, jakkolwiek występującej bez przygotowania — usłyszeliśmy po raz pierwszy bardzo wdzięczną i wielce inteligentną deklamatorkę p. Grabowską, która deklamacyją swą w prawdziwy entuzyjazm wprowadziła zgromadzonych, tak, że po wypowiedzeniu „Boba“ Kośmińskiego i „Wachlarza“ Gawalewicza, zniewolona oklaskami, wypowiedziała jeszcze nad program „List do pani Lüde“ Kośmińskiego. — Wielce też przyczynił się do urozmaicenia zabawy odśpiewaniem kilku piosnek, sympatyczny zawsze chór męzki, pod dyrekcyją p. Gerbera. Najlepiej podobały się „Prządź“ Jahnka, „Piosnka żołnierza“ Manioszki, wreszcie „A z góry, z góry“—melodyja ludowa.

— **Koncert.** Zapowiedziany, na rzecz artystki muzyki pani Budzisławy Mittelstaedt-Hollas, koncert odbył się w dniu 31 b. m. Na wypełnienie obfitego i urozmaiconego programu, złożyli się amatorzy miejscowi, a w ich liczbie uczniowie i uczenice p. M. Jako najpoważniejsze solowe siły wymienić należy przedewszystkiem p-nę Küntzel, która po mistrzowsku odegrała na fortepianie: „Liebestraum“ Liszta, “Widmung“ Schumana-Liszta i „Impromptu“ Dreyschocka, oraz pp. Zatajewicza i B. Müllera, którzy dzielnie wykonali mało znany a piękny i trudny Romans i Walc ze suity Areńskiego na 2 fortepijany. Pan K. Müller, posiadający sympatyczny i wyrobiony głos, odśpiewał z brawurą trzy romanse: Czajkowskiego, Bałakirewa i Rubinsztejna. Panna Paulina Cohn, młodziutka uczenica pani Mittelstaedt z wdziękiem i bez zarzutu odegrała fantazyję Vieuxtemps'a z op. Lombardi i mazurek Wieniawskiego, w czem doskonale jej towarzyszyła na fortepijanie p. Jadwiga Cohn. Panna Krawc milutko odśpiewała aryję z op. Rusałka Dargomyżskiego. Udział w koncercie przyjęli także zaszczytnie znani jako muzycy pp. Jakowski i v. Bock z których pierwszy uczestniczył wraz z pp. Zatajewiczem, Müllerem i Pawłowskim w wykonaniu na 8 rąk uwertury „Die Fingalshöhle“ Mendelsohna oraz walca z op. Oniegin Czajkowskiego; p. v. Bock zaś na fisharmonii wraz z p. Jakowskim (fortepian) i p. Cohn (skrzypce) odegrali poważny marsz z „Lohengrina St. Saensa“. Pp. Sobiczewski i Czechowski wspólnie z p. Krawc odśpiewali dwa tercety. Wre-

(*) Z powodu niedyspozycyi D-ra Strz., wyjechał na wystawę D-r Wolski. (*Przyp. Red.*)

Kartka z dziennika turysty.

W półtorej godziny, z błyskawiczną niemal szybkością pociąg przeniósł mnie do źródła i rozsadnika wiedzy i nauki w tym malowniczym kraju, ojczyźnie Gustawów i Adolfów... Posuwając się ze Sztokholmu ku północy, do Upsali, turysta nie widzi różnicy w krajobrazie letnim: te same lasy świerkowe, te same przestrzenie szmaragdu, łąk i opału, wód i skał, te same domki czerwone jak rubiny, w oprawie gajów tkwiące... Mimo tego niema tu jednostajności, niema monotonii obrazów; z jednego bowiem motywu natura i człowiek ułożyli tak misternie coraz to inne kombinacyje krajobrazowe, że oko, miast znużenia, uczuwa pragnienie tylko pojenia się ich widokiem jeszcze i jeszcze... Łany zbóż złocistych od czasu do czasu dopełniają całości, szeregi kosiarzy i żniwiarek muskularnych a dorodnych ożywiają obraz ruchem, to kosząc żyto, to wiążąc je w małe snopeczki, to witając przebiegający pociąg kapeluszem lub powiewając chustką... I myślałem—dlaczego kiedyś, gdym jechał do Łodzi, przebiegający pociąg pastuszkowie i piesi gameni witali wywieszaniem języka lub pokazywaniem na nosie fujary?..

Upsala nie jest miastem dużem, nie jest nawet tak ożywionem, jak... nasz Piotrków; czuje się tu wszakże powietrze inne, atmosferę dziwnie działającą na umysł, bo duch przeczuwa instynktownie, iż tu jest uniwersytet, założony w 1476 roku i ze świątyni tej, światło płynie jasnemi promieniami na całą szwedów ojczyznę... Położone nad niewielką rzeczką Fyrisä (czytaj Fiurisae), jest rezydencyją szwedzkiego arcybiskupa...

Minąwszy w lesistej ustroni zakład dla obłąkanych, ustrojem zewnętrznym zupełnie podobny do Tworków, z murami zakładu bielonemi, wzrok już zdala zatrzymuje się na gotyckich wieżycach katedry (Domkyrka), przypominającej katedrę we Włocławku, nierówmie wszakże większą, obszerniejszą, wspanialszą; budowla ta jest zresztą najpiękniejszym zabytkiem architektonicznym w całej Szwecyi. Nawa, w równych, łagodnych stalaktytowych, ściekająca liniach gotyku, koi zmęczony życiowym rocciem wzrok człowieka... Uczuwa się tu pod wrażeniem tych linij prostopadłych nietylko chęć ale i potrzebę wypoczynku myślonego; jakiś spokój głęboki, zadowolenie błogie i żądza wytchnienia owłada człowiekiem bezgranicznie...

Przepyszną perspektywę wewnętrzną zamyka ołtarz starożytny, z drzewa misternie rzeźbiony; z przeciwnej strony chór, w stylu zastosowanym do całości. W środku złoci się poważna ambona, a po bokach w kaplicach grobowce, przypominają katedrę na Wawelu, nie tak wszakże pełne, nie tak zacieśnione... Tu powietrza i przestrzeni jest tak dużo! Wśród wielu królów i mężów znakomitych, za głównym ołtarzem stoi szarkofag ażurowy ze złoconą trumną, w której spoczywa Św. Eryk patron Sztokholmu i Szwecyi w części. Dalej wprost za nim kaplica z marmurowym grobowcem Gustawa Wazy i jego dwóch małżonek; trzecia bowiem w rzeźbie uwiecznioną tu nie została, bo w chwili, gdy grobowiec stawiano, żyła jeszcze. Na ścianach malatury wcale dobrego pędzla wyobrażają sceny z życia tego króla, a więc przybycie do Lubeki, ofiarowanie mu biblii przez duchownych w Upsali, pobyt jego i przemowę wśród wieśniaków dalekarlijskich, prawie niczem nie różniących się w stroju od naszych wieśniaków z krakowskiego; te same białe sukmany, te same, nieco tylko większe, kapelusze stożkowate—brak im tylko piór pawich i pasów z kółkami...

W bocznej nawie zwraca uwagę grobowiec (płyta z czarnego marmuru) rodziców świętej Birgitty, której ciało spoczywa w Rzymie; grobowiec Jana III Wazy i jego małżonki Katarzyny Jagiellonki, jest tu najokazalszym. Długo, długo tu stałem, patrząc na te złocone herby sarkofagu Katarzyny,

szcie zawsze dzielnie się popisujący chór męzki pod dyrekcyją p. Gerbera do bogatego programu tego dodał sześć pieśni. Publiczność, wypełniająca prawie wszystkie rzędy krzeseł, darzyła wszystkich wykonawców obfitemi oklaskami, zmuszając wielu do nadprogramowych dodatków. Rezultat materyjalny, o ile słyszeliśmy, jest świetny jak na Piotrków.

— **Teatr łódzki,** rozpoczął gościnne swe przedstawienia na tutejszej scenie w ubiegły czwartek operetką Millöckera „Zaklęty zamek“. Z pomiędzy całego personelu na wyróżnienie zasłużyli sobie pani Radwan (w roli Koralii), .p. Jamiński (w roli Sobka), Czyżkowski (Jędrek) wreszcie p. Morozowicz (Bonella). Akt pierwszy wyszedł dość słabo; zato 2 następne, zwłaszcza drugi—bardzo dobrze. Chóry niezłe. Kończąc, jak zwykle, numer „Tygodnia“ w piątek rano, poprzestać jesteśmy zmuszeni na tej krótkiej wzmiance o przedstawieniu czwartkowem, odkładając następne do przyszłego tygodnia.

— **Ujawnienie.** Właściciel miejscowego cyklodromu, p. Bastrzycki, skarżąc się w liście do redakcyi na zbytnie wydatki, połączone z tem przedsiębiorstwem i przesyłając nam bilans za rok 1894, żąda jego ujawnienia. Czyniąc zadość życzeniu pana B., i podając niżej nadesłany przezeń rachunek za rok zeszły, musimy zwrócić jego uwagę, że nowy niedobór, jaki by się mógł okazać w r. b., może być łatwo pokryty dochodem z projektowanych wyścigów. Oto rachunek za r. 1894:

Przychód.

1)	Od 34 cyklistów (w tem 5 małoletnich;	rs. 315	k. —
2)	Za postój rowerów w remizie cyklodromu	„ 18	„ —
3)	Dochód podczas wyścigu przy otwarciu cyklodromu	„ 77	„ —
4)	Dochód z wyścigów październikowych	„ 141	„ 75
5)	Stawki za biegi na tychże wyścigach	„ 35	„ —
	Razem .	rs. 586	k. 75

Rozchód.

1)	Niedobór z r. 1893 (budowa cydlodromu)	rs. 207	k. —
2)	Przebudowa tegoż w r. 1894 .	„ 242	„ 60
3)	Za mieszkanie dozorcy i remizę	„ 64	„ —
4)	Pensyja dozorcy	„ 90	„ —
5)	Rozchód podczas wyścigu przy otwarciu cyklodromu	„ 27	„ —
6)	Urządzenie wyścigów październikowych	„ 55	„ 50
7)	Zakupno na też wyścigi nagród (oprócz żetonów)	„ 47	„ 65
8)	Na częściową spłatę niedoboru z r. 1893 (pozyc. 1-a.)	„ 100	„ —
	Razem .	rs. 833	k. 75

Bilans.

Rozchód w r. 1894	rs. 833	k. 75
Przychód w r. 1894	„ 586	„ 75
Pozostaje niedoboru .	rs. 247	k. —

na pokrycie którego, łącznie z opłatą mieszkania dla dozorcy i pensyją tegoż, potrzeba rs. 401, nie rachując ciągłych a koniecznych reparacyj toru. Tymczasem dochód za bilety sezonowe wynosi, jak przynajmniej dotąd, tylko rs. 315.

Odpowiednia kontrola (dzienniczek) przychodu i rozchodu, może być przez każdego z pp. cyklistów każdej chwili sprawdzona.

Właściciel cyklodromu ***J. B.***

— **Nagła śmierć.** W ubiegły czwartek przed południem, w przejściu przez ulicę, od sklepu p. Rakowskiej do kościoła po-Bernadyńskiego, padł bezprzytomnie jakiś człowiek w sile wieku, widocznie nie tutejszy, niosący kilka paczek sprawunków. Przeniesiono go natychmiast do najbliższej apteki p. Samborskiego, dla skonstatowania nagłej śmierci, której przyczyną zdaje się był anewryzm serca. Zmarły, nazwiskiem Józef Porczyński, był rządcą majątku Żuchowice, ojcem 9-ga drobnych dzieci, z których najstarsze mieć może około lat 15. — Nawiasowo, lecz z oburzeniem musimy tu dodać, że wszystkie paczki, jakie ś. p. Porczyński niósł przed śmiercią, własnością biednej jego rodziny będące, podczas przenoszenia go do apteki ulotniły się w drodze bezpowrotnie.

— **Przygnębiające wrażenie** wywarł w całym Łasku i okolicy, przerażający i smutny wypadek, jaki się zdarzył tam przeszłej niedzieli, 31 z. m. Oto młodszy syn p. Łubieńskiego, właściciela Starzenic w pow. wieluńskim—uczeń klasy V-ej łódzkiej szkoły rzemieślniczej, chłopiec rokujący jak najlepsze nadzieje, ulubieniec rodziny i znajomych, przybywszy na nocleg do wuja swego, właściciela dóbr Łask, pana Włodzimierza Kręskiego w przejeździe na faryje do domu, w najlepszym zdrowiu i najweselszym humorze, skutkiem ataku apoplektycznego, czy anewryzmu serca, nagle zasłabł, i, mimo natychmiastowego ratunku felczera i doktora, w parę minut życie zakończył. Śmierć starca przyjmuje się obojętniej, jako proste następstwo skończonej pielgrzymki życiowej; trudno jest jednak nie wziąć udziału w boleści rodziców, którzy oczekując na święta 16-to letniego chłopca, dostali w zamian opieczętowaną trumnę, mieszczącą już tylko zimne jego zwłoki!

Ale na tym świecie dziwnie się plecie.. człowiek pozostaje tu zawsze igraszką losu. Cóż na to poradzić—taka już dola ludzka!

— **Wyjazd sądu.** d. 28 z. m. pierwszy wydział kryminalny tutejszego sądu okręgowego wyjeżdżał na dwa dni na kadencyję do Częstochowy, a następnie d. 31 na dwa dni do Będzina. W Częstochowie wyznaczono spraw 12, w Będzinie spraw 18. Komplet sądu składali członek sądu E. R. Krüger, jako przewodniczący i członkowie sądu: Ch. A. Szestakow i N. P. Ragozin, jako sędziowie. Obowiązki sekretarza pełnił p. Teodor Górzyński. Oskarżenia popierali: w Częstochowie E. W. Lwowicz podprokurator, a w Będzinie C. J. Jachimowski podprokurator.

— **Na kadencyi** w tutejszej dyrekcyi szczegółowej T. K. Z-go przez miesiąc kwiecień pozostają radcowie: Antoni Szołowski i August Kożuchowski.

— **Na kolonie letnie** w redakcyi naszej złożyła pani M. rs. 1.—Jest to bodaj pierwsza na ten cel ofiara złożona przez Piotrków na nasze ręce. Bodajby nie była ostatnią!..

— **Podatki** przypadające do opłaty w bieżącym miesiącu kwietniu: dodatkowy gruntowy dworski I rata, gruntowy główny z osad włościańskich I rata, takiż podymny I rata, propinacyjny II rata, składka ogniowa I rata, podatek drogowy.

— **Sezon budowlany dla Łodzi** rozpoczyna się w tym roku urzędowo, w dniu 4 kwietnia n. s., jak się dowiadujem z pewnego źródła.

— **W Częstochowie** grono rzemieślnicze amatorów odbywa próby w czasie wolnym od zwykłych swoich zajęć, z mającego się dać przedstawienia wkrótce po świętach Wielkanocnych na cel dobroczynny, złożonego ze sztuki: „Okrężne“ komedyja w 2-ch aktach ze śpiewami i tańcami I. Korzeniowskiego i „O chlebie i wodzie“ krotochwili w 1-m akcie ze śpiewami. Na reżysera zaproszono p. J. Cybulskiego, art. dr. jako specyjalistę; niektórzy amatorowie pozostali z dawnego teatru amatorskiego, także rzemieślniczego, jaki miał miejsce pod kierunkiem p. Polczyńskiego, adwokata przysięgłego.

P. Staszewskiemu który tu zjechał z trupą swoją, nieszczególniej, się powodzi. — Nareszcie na ulicach miasta, na słupach

---

na te cudowne linije rzeźby marmuru w grobowcu jej małżonka. Jan III Waza, wykuty z marmuru różowego, spoczywa tu z wyrazem twarzy szlachetnym, patrzący na biały sarkofag swej dobrej małżonki. Jak gdyby jeszcze z tych marmurowych twarzy wiało wspomnienie żywe owych cierpień, przebytych w więzieniu pięcioletniem z rozkazu Eryka... W rysach Katarzyny artysta zaklął dłutem wiernie charakter plemienny tej zacnej matrony, której syn Zygmunt ma pomnik na zamkowym placu w Warszawie.

Obejrzawszy skarbiec z koronami królów szwedzkich, z fartuchem świętej Birgitty i wieloma innemi pamiątkami historycznemi, odczytawszy napis na grobowcu: „Carolo à Linné, botanicorum principi, amici et disciplini MDCCXCVIII“ wchodzę po otwartym szerokim tarasie przed gmach uniwersytetu! Robi on wrażenie Alma Mater w Krakowie. Na małym klombie stoi posąg bronzowy znakomitego historyka i poety Gejiera z przepysznie modelowaną u fundamentu alegoryją jego myśli, w postaci kobiety z ludu, z lirą w ręku.

Westibul uniwersytecki—to wzór wspaniałości estetycznej gmachu; na galeryi pełno rzeźb z greckiej mitologii i historyi; tędy prowadzą drzwi do prawdziwych, poważnych sal wiedzy—fakultetów, pełnych portretów z historyi uniwersytetu...

A oto nad drzwiami wielkiemi napis złocisty: "Pänka fröt är stort, men tänka rätt är större“, co znaczy: „wiedza jest wielką, lecz sprawiedliwość jest większą!“ Za temi drzwiami — sala uroczystych aktów z amfiteatralnie wzniesionemi w półkole ławkami. Plafon i ornamentacyja galeryi błękitne ze złoceniami, utrzymane w tonie szlachetnym i estetycznym. Tu się odbywają akty, koncerty, odczyty... Aule również pełne światła i powietrza mieszczą się na piętrze. Biblijoteka uniwersytecka bogata w dzieła, posiada przeszło 150,000 tomów i 6,000 rękopisów, między któremi znajduje się sławny kodeks Ulfilasa, apostoła Gotów, (ur. około 311 roku, umarł 380 r. w Konstantynopolu). Kodeks ten „codex Argentens“ zajmuje pierwsze miejsce wśród rękopiśmiennych szczątków języka germańskiego; podobiznę tego kodeksu wydał w Upsali Uppström 1854 r.

Ztąd idąc, mijam po kolei stare, bardzo starożytne mury pierwotnej katedry, seminaryjum, park, zamek na górze, dalej mijam gmach dwupiętrowy, w nowym „kosmopolitycznym“ stylu „Carolina Rediviva“, „Norrlandsnation“, w parku lekkie budynki jak „plustret“, promenady nad kanałem i portem i upajam się bogactwem roślin w ogrodzie botanicznym i oranżeryjach, gdzie bluszcz z naszych lasów, hodowany jest w cieplarni, jak egzotyczna roślina, ze względu na ostry klimat, na równi z innemi, prawdziwie południowemi roślinami. W jednej z oranżeryi, wypełnionej ładnemi rzeźbami z mitologii skandynawskiej, zwraca uwagę i wzrok przykuwa dobrze wykonana rzeźba postaci Linneusza.

Ztąd wyszedłszy, z góry widać o pół mili od miasta leżącą wieś, Gamla (stara) Upsala, na gruncie dość górzystym. Miejsce to było niegdyś głównem siedliskiem obrządku religijnego Odina, rezydencyją arcybiskupią i stolicą królewską...

Część ludności, nadającej tu ruch i cechę życiu, są to profesorowie i studenci. Uprzejmi, gościnni, serdeczni, pełni zapału szlachetnego i energii młodej, pną się po szczeblach wiedzy wyżej i wyżej; przeważnie nie dla chleba, który znajdują na stanowiskach administracyi, handlu, przemysłu—lecz dla podniesienia godności człowieka, który jej sztandar, inteligencyją wrodzoną i wiedzą gruntowną, niesie nad poziomami tłumów świata... Czcząc ideały z całej duszy, pracując dla bliźnich ze wszystkich sił, piszą w historyi ludów najpiękniejszą kartę, która potomności zawsze i wszędzie świecić będzie słonecznie, ziewalając człowieka prawdziwego do pochylenia głowy ze czcią na skalistych progach Szwecyi.

Józef Waśniewski.

do lamp przeznaczanych, pozawieszono banie szklanne; więc może już niedługo doczeka się Częstochowa tak dawno obiecywanego światła elektrycznego.

— **O dyfamacyję.** W numerze 14 z. r. 1894, „Lodzer Zeitung“ podała wiadomość o niejakiej Czechlińskiej, która przez zemstę, poparzyła gorącą wodą żonę majstra K., z fabryki Biedermana i dziecko, które K. trzymała właśnie na ręku. Na skutek tej wiadomości Czechlińska wytoczyła proces o dyfamacyję w druku, redaktorowi „Lodzer Zeitung“ a sąd okręgowy piotrkowski skazał go (kadencyja w Łodzi z d. 21 czerwca, r. 1894), na siedm dni aresztu. Sprawa ta, w drodze apelacyjnej, roztrząsaną była przez Izbę sądową warszawską, d. 25 lutego, r. b. Redaktora „Lodzer Zeitung“ bronił adwokat przysięgły, p. Maternicki z Łodzi. Dowód prawdy został przeprowadzony i izba sądowa skasowała wyrok sądu okręgowego, uwalniając redaktora „Lodzer Zeitung“ od wszelkiej odpowiedzialności.

— **Kolonije letnie.** Prawidłowy rozwój w Łodzi tej sympatycznej instytucyi zainteresował obywateli i przemysłowców. To też w tym roku okaże się możność wysłania na świeże powietrze znacznie większej liczby dzieci, aniżeli w latach ubiegłych. Dobry początek dla przysporzenia funduszów robi p. Sypniewska z Łodzi, właścicielka sklepu w domu Rotblata przy ulicy Piotrkowskiej. W ciągu dwóch dni sklep ten oddaje 15 proc. z targu na rzecz kolonij letnich.

— **Ofiara.** Przemysłowiec łódzki p. I. K. Poznański przeznaczył sumę *sto tysięcy rubli* na rzecz przekształcenia łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej, na szkołę techniczną. Akt odnośny spisany został d. 18 lutego r. b. przed regentem Józefem Grabowskiem w Łodzi. Suma, ofiarowana przez I. K. Poznańskiego, zabezpieczoną jest na nieruchomościach jego.

— **Proces o lichwę.** Czasowy oddział piotrkowskiego sądu okręgowego sądził w tych dniach w Łodzi arcysensacyjną sprawę. Na ławie obwinionych zasiadła bogata kobieta, Maryja Dizner. Dama ta operowała wyłącznie pośród najbiedniejszych robotników fabrycznych w Łodzi, pożyczając im po rublu, a najwięcej po 5 rub. Za usługi te brała tygodniowo tylko po... 10 kop. od rubla, bo stanowi 520% na rok! Na zabezpieczenie swych należności „dama“ brała sprzęty, lub inne ruchomości biedaków. Jeżeli w czasie właściwym dłużnik nie zapłacił kapitału lub procentu, Dizner natychmiast zastaw sprzedawała, zarabiając na tem pokaźne sumki. Dowiedziono, że obwiniona zajmowała się lichwą lat 15. Rozpoczęła ona swoje operacyje od 20 rubli, a obecnie jest w posiadaniu dwóch dużych kamienic w Łodzi i 15,000 rub. gotówki. Nie zaprzestała ona swych „operacyj“ nawet po ogłoszonem prawo o lichwie z 1893 r. Ludzie starsi pamiętają Dizner, kiedy prym trzymała w łódzkim półświatku. Schodząc potem coraz niżej, zestarzała się, piękność istotna jej twarzy znikła pod zmarszczkami i dawna lwica znalazła się na ulicy z kapitałem zakładowym 20 rubli.—Sąd okręgowy skazał Dizner na 8 miesięcy wieży z pozbawieniem praw. Oskarżona do chwili uprawomocnienia wyroku, za 1,000 rublową kaucyją, puszczona została na wolność.

— **W Zawierciu** niedawno zniknęła 17-to letnia córka niejakiego K., kupca z Zawiercia. Dziewczyna podobno zabrała ze sobą ze szkatuły rodzicielskiej około 1,500 rs. gotówki i za 150 rubli biżuteryi.—Niedawno też spaliła się tam piekarnia p. n. „Nowa sielecka“, własność p. Bystrzanowskiego. Obecnie Zawiercie posiada pięć piekarni chrześcijańskich, a niebawem, przybędzie szósta parowa, którą zakłada na większą skalę p. Wachowy.

— **Szpital.** Przy kopalniach Milowice i Czeladź pod Sosnowcem z początkiem nadchodzącej wiosny o czem już niegdyś wzmiankował korespondent nasz z Sosnowca) rozpocznie się budowa nowego szpitala na 20 łóżek, z zastosowaniem najnowszych ulepszeń, wprowadzonych w tego rodzaju budowlach zagranicą, szczególniej pod względem wentylacyi, ogrzewania i oświetlenia. Przy szpitalu będzie i ambulatoryjum dla chorych przychodzących. Koszt budowy wyniesie kilkadziesiąt tysięcy rubli. Plany szpitala sporządził p. Apolonijusz Nieniewski, budowniczy z Warszawy.

— **Wylew.** Z Łodzi piszą: W rzeczce Łódce odnaleziono ciało topielca; w nieszczęśliwym poznano szewca, Ludwika Kamalę, przybyłego nie tak dawno z Krakowa. — Wylew naraził na ogromne straty wielu fabrykantów. Szkody, wyrządzone w fabryce Biedermana i u Anstadta, oceniają przeszło na tysiąc rubli; w magazynie fabrykanta E. T. Neumana leży na składzie przeszło trzysta centnarów zepsutego towaru. Z powodu ogromnych roztopów na traktach okolicznych, dowóz na targi tutejsze zboża i produktów spożywczych jest wielce utrudniony.

— **Spółka.** Właściciel majątku Grodziec i fabryki cementu pod tą samą firmą, p. Ciechanowski, zawiązuje spółkę z kilku kapitalistami francuzkimi, celem utworzenia Towarzystwa akcyjnego dla eksploatowania pokładów węgla, na gruntach jego znajdujących się; przybędzie zatem nowa, większa kopalnia.

— **Z zaprowadzeniem nowego letniego rozkładu jazdy** na kolei warsz.-wiedeńskiej kursować będzie w obu kierunkach pociąg osobowy z wagonami czterech klas. Pociąg rzeczony wychodzić będzie z Warszawy codziennie o godz. 9-tej minut 13 wieczorem.

— **Ś. p. Mieczysław Szpadkowski,** pomocnik adwokata przysięgłego, syn zmarłego przed niedawnym czasem w mieście naszem budowniczego, zmarł w wieku lat 31. O ile wiemy, poczynił on zapisy na cele dobroczynne, a między innemi na ochronkę imienia Adeli—i straż ogniową ochotniczą.

— **Nowe spółki handlowe w obrębie gubern. piotrkowskiej.** 16 lutego 1895 r. Wolf Wodzisławski i Izaak Opoczyński, zawiązali spółkę handlową z kapitałem 3000 rubli, pod firmą „Opoczyński i Wodzisławski"—celem prowadzenia w mieście Będzinie ślusarni dla wyrabiania z żelaza i blachi żelaznej różnych przedmiotów, a głównie przyborów do pieców, tak zwanych szabaszników, i okuć do drzwi i okien.—Mieszkańcy m. Łodzi kupcy, Szmue-Hersz Rotkowicz i Jochel-Dawid Newiożski, zawarli 25 lutego 1895 handlową spółkę, pod firmą „Rutkowicz i Niewiażski“, z kapitałem 5837 rub. celem fakrykacyi w m. Łodzi, bawełnianych chustek

---

Przypominając szanownym prenumeratorom naszym, że czas już składać przedpłatę *na kwartał drugi*, prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

Sprawozdanie z „wieczornicy“, odbytej w d. 23 marca r. b.

PRZYCHÓD.

Za 152 bilety wejścia	rs. 76	k. —
naddatki	„ 5	„ —
Za użyczenie dekoracyi wynajmującym salę przed wieczornicą	„ 14	„ —
Razem	rs. 95	k. —

ROZCHÓD.

Za wynajęcie sali z 5 numerami	rš. 22	k. —
Za druk ogłoszeń	„ 2	„ 70
Za wynajęcie kszeseł	„ 2	„ —
Za nastrojenie fortepianu	„ 1	„ 50
Za pobielenie sufitu na sali	„ 2	„ 50
Za oświetlenie sali i najem lamp	„ 9	„ 29
Za przedmioty do buduaru	„ 2	„ 47
Za haki do lamp	„ —	„ 57
Za estradę	„ 6	„ 70
Za mycie podłóg i zaprawę tychże	„ 1	„ 4
Koszta udekorowania sali	„ 4	„ 82
Za przyniesie i odniesienie fortepianu i mebli	„ 5	„ 10
Służącemu za rozlepienie ogłoszeń i usługę przez dni 4	„ 2	„ —
Razem	rs. 62	k. 69

POROWNANIE.

Dochodu było	rs. 95	k. —
Wydatkowano	„ 62	„ 69
pozostało	rs. 32	k. 31,

które po połowie wpłynęły do kass towarzystw: Dobroczynnności i straży ogniowej.

W tem miejscu, Rady obydwóch towarzystw mają sobie za miły obowiązek wyrazić publicznie serdeczne podziękowanie tak sz. amatorom, i zajmującym się urządzeniem „wieczornicy“, jako też wszystkim tym, którzy w czemkolwiek do tej zabawy przyczynili się.

Prezes rady tow. dobroczyn. *Srzednicki.* Prezes rady straży ogniowej *H. Wojewódzki.*

ROZMAITOŚCI.

Bicykl-olbrzym. Ameryka, lubująca się zawsze i we wszystkiem w ekscentrycznych „nadzwyczajnościach“, zdobyła się w tych czasach na nową maszynę bicyklową, nazwaną „Olbrzymem“. Bicykl ten różni się od zwykłych tylko tem, iż siodełko dla jeździca umieszczone jest na cztery metry od powierzchni ziemi. Cyklista może dosiąść tego żelaznego rumaka tylko wówczas, gdy paru ludzi podtrzyma mu maszynę. Jeszcze trudniej jest dostać się z tej wysokości jeździcowi w pośród zwykłych śmiertelników i... wylądować szczęśliwie. Bez pomocy kilku uprzejmych przechodniów nie może on pomyśleć nawet o zatrzymaniu się w drodze. Nie potrzeba dodawać, iż upadek z takiej wysokości jest bardzo niebezpieczny; mimo to ulice New-Yorku roją się obecnie od tych bicyklów. Niejeden ze śmiałków dobrze już nakręcił karku, ale to innych nie powstrzymuje.

Opał elektryczny. Pożary teatrów mogą być w przyszłości jeszcze znaczniej zmniejszone, jeśli obok zaprowadzonego już wszędzie oświetlenia elektrycznego, będzie i ogrzewanie tych gmachów dokonywane przy pomocy elektryczności. Początek w tym względzie zrobiony został niedawno w teatrze „Vaudeville“ w Londynie. W gmachu tym poustawiano silne t. zw. „radiatory“, które tak dobrze działają, iż w parę godzin cały teatr jest do ostatniego zakątka dostatecznie ogrzany. Zaprowadzenie tego systemu nie jest podobno droższem od innych „opałów“, a przedstawia rozliczne korzyści, jak: łatwość regulacyi ciepła, dokładność działania, czystość powietrza, a przedewszystkiem wykluczenie niebezpieczeństwa pożaru.

Co kraj to... inna kuchnia. Dla mieszkańca Korei jednym z największych przysmaków jest mięso wołowe, ugotowane z pieprzem i olejem orzechowym, nadto zgniłe ryby, pływające w tłustym sosie, zaprawionym szczyptą tabaki i wreszcie rosół z psiego mięsa. Psy na Korei są bardzo drogie; mięso ich sprzedaje się po 50 do 75 kop. za funt, a piesek na zupę, to najmilszy podarunek, jaki król może zrobić swoim najwyższym urzędnikom.

Listy od Redakcyi.

— ***Korespondentowi z Radomska.*** Z powodów od nas niezależnych zamieścić nie możemy.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) lipca r. b. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w temże mieście: 1) przy ul. Drewnowskiej pod № 92 położonej, od 10500 rs. 2) kilku kawałków ziemi w miejscowości zwanej „Półwłóczka" i „Przemiarki", a także w miejscowości „Brzeg", „Pogorzel" i „Kusy-Kąt“.

— 20 czerwca (2 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) majątku Dłutów w pow. łaskim, od sumy 115000 rs. 2) osady młynarskiej Brzozowice w pow. będzińskim, gminie Gzichów, od sumy 18000 rs.

— 27 marca (8 kwietnia) we wsi Ręczno w pow. piotrkowskim na sprzedaż bydła, owiec, bryczki, od sumy 330 rs. 50 kop.

— 6 (18) kwietnia na rynku w m. Noworadomsku na sprzedaż mebli i inwentarza żywego i martwego, od sumy 365 rs.

— 30 marca (11 kwietnia) w urzędzie gminy Olsztyn w pow. częstochowskim na sprzedaż zabudowań karczemnych do rozebrania we wsiach: Biskupice, Suliszewice, Przymilowice, Turów i Czatachowa.

— 18 (30) kwietnia w urzędzie pow. brzezińskiego na reparacyją szosy podjazdowej od m. Tomaszowa do „stacyi Tomaszow“ od sumy 1472 rs. 15 kop.

— 11 (23) kwietnia w urzędzie pow. łódzkiego na budowę jednej nowej i pogłębienie dwóch starych studni w m. Zgierzu, od sumy 3927 rs. 6 k. in minus.

— 10 (22) kwietnia w magistracie m. Piotrkowa: 1) na sześcioletnią dzierżawę miejskich gruntów i łąk 2) na 3-ch letnią dzierżawę oczyszczenia ulic i placów miejskich od 739 rs. 99 kop. rocznie. 3) na 3-ch letnią dzierżawę dwóch altanek w ogrodzie po-Bernadyńskim i przy stacyi drogi żelaznej od sumy 28 rs. 60 kop. rocznie za obiedwie.

— 11 (23) kwietnia w urzędzie gubern. piotrkowskim 1) na przebudowę w ciągu 1895 r. 230 sążni szosy na 16 17 wiorście traktu Tomaszowsko-Pabianickiego, od sumy 2916 rs. 22 kop. (in minus). 2) na budowę w ciągu 1895/6 r. mostu № 51 na trakcie piotrkowsko-rawskim, od sumy 500 rs. 69 kop. in minus. 3) na budowę w ciągu 1895/6 r. $3^{20}/_{500}$ wiorst szosy na trakcie piotrkowsko-rawskim w granicach pow. rawskiego, od sumy 9520 rs. 1 kop. in minus. 4) na budowę nowego taryfowego mostu na rzece Czarnej-Przemszy w m. Będzinie, od sumy 5592 rs. 81 kop. in minus.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 49 powieści p. t.

„ZEMSTA",

przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Kobiety podbiegły ku niej i powitały ją jak dawną znajomą. Maryja, żona osadnika, była kobietą nie pierwszej już młodości, o sympatycznej powierzchowności i miłym układzie; ona pierwsza powitała Marcelę i poznajomiła ją z siostrą swą, jasnowłosą prześliczną kobietką. Adela miała na sobie suknię z błękitnego płócienka i na ręku trzymała dziecinę, przypominając żywo Marceli widzenie, które miała przed chwilą. W głębi werendy, na fotelu, siedziała matka Augusta Lo Mouel; ta ujęła głowę młodej kobiety i złożyła na jej czole macierzyński pocałunek.

— Od tej chwili — przemówiła poważnie — należysz do naszego grona. Dałby Bóg, byś tu znalazła spokój, którego szukałaś na dnie rzeki.

Marcelę do głębi serca wzruszyła dobroć i prostota tych kobiet. Wkrótce czuła się między nimi tak swobodną, jak gdyby wzrosła w ich gronie.

Dziecina wyciągnęła ku niej rączęta, a skoro je wzięła na ręce, doznała dziwnie rozkosznego uczucia. Pokochała maleństwo od pierwszego wejrzenia i jasną jego główkę ze łzami w oczach przytuliła do piersi.

Całą noc śniła, że była jego matką, i że Bóg zesłał jej anioła pocieszyciela. Postanowiła sobie bądź co bądź stać się użyteczną Adeli i przywiązać do siebie malca. Po obfitym, choć skromnym, posiłku i przespanej nocy, wstała rześka i względnie uspokojona.

Przy śniadaniu powitano ją życzliwie i zaczęto mówić z nią o przyszłości. Osadnicy czuli dobrze, że

bądź co bądź uciekać i choćby o żebraczym chlebie dostać się do ojca. Szczęściem Michał nie opuszczał jej ani na krok i choć nie widziała go nigdy, znalazła go w chwili, gdy go najwięcej potrzebowała; po krótkiej z nim naradzie, postanowiła schronić się pod opiekę prezydenta miasta, który ujęty wdziękiem i młodością biednego dziewczęcia, przyjął ją do swego domu i poinformowany przez Solange, zawiadomił Pawła, gdzie może znaleźć córkę.

Można sobie wyobrazić wściekłość Herberta, gdy po paru dniach nieobecności, powróciwszy do Richmondu, dowiedział się o śmierci Kamili i nie zastał Solange. Napróżno przebiegał całe miasto, napróżno zwracał się do policyi. Dziewczę przepadło bez wieści i, zdobyte z takim trudem, raz jeszcze mu się wymknęło.

W jednej ze swych wędrówek po mieście, w których usiłował natrafić na ślad zaginionej, spotkał czającego się pod murami „Wilka".

Postać Indyjanina była tak wybitną, że poznał go odrazu, przypomniał sobie zdradę jego i postanowił się na nim zemścić. Natychmiast tedy zadenuncyjował go, jako szpiega federatów i biedny Wilk został ujęty i stawiony przed sąd wojenny. Usprawiedliwieniom jego nie uwierzono i skazano go na rozstrzelanie. Herbert tryumfował i uszczęśliwiony obiecując sobie wesoły ranek, położył się na noc w tym samym namiocie, w którym trzymano pod strażą skazanego na śmierć indyjanina. Deszcz lał jak z cebra tej nocy. Dozorcy otulili się ciepło i przewiązawszy więźnia sznurami, które trzymali w ręku, usnęli. Herbert spał opodal.

Nagle w nocy, obudził go dziwny szmer. Wilk w jednej chwili z nieopisaną zręcznością zakneblował mu usta, powiązał mu ręce i nogi, unieruchomił go zupełnie. Z przerażeniem Herbert powiódł wokoło wzrokiem. W namiocie płonął kaganek, przy świetle którego ujrzał dozorców, śpiących twardo i trzymających w ręku sznury, któremi skrępowano Wilka. Przebiegły czerwonoskóry zdołał je przeciąć tak cicho i tak cicho wydostać się z więzów, że nie obudził nikogo.

Teraz stał on wpatrzony w Herberta przez długą chwilę, poczem wyjął mu z za pasa rewolwer i topór, zabrał broń leżącą obok i z pałaszem w ręku stanął nad nim.

— Mógłbym zabić Rudego Lisa — szepnął mu w końcu nad uchem — ale biali moi przyjaciele, Orzeł Czarny i Złoty Orzeł, powiedzieli, że masz zginąć z rąk kata. Zostawiam ci życie i tylko zabiorę ze sobą dowód, że cię miałem w swoim ręku.

Jednym cięciem pałasza odciął nędznikowi ucho i cicho, jak cień, wymknął się z namiotu.

Nazajutrz dozorcy ze zdumieniem ujrzeli, że więzień ich uciekł, a Herbert zalany krwią i zakneblowany leżał omdlały tuż obok ich posłania.

* * *

Szczęście obróciło się na stronę federatów. Teraz znów wygrywali bitwę za bitwą i wojska, walczących za sprawę wolności, nie potrzebowały już sił tylu, by dojść do celu. Maurycy udał się do jenerała Mac Clellana, prosząc go o uwolnienie. Miał on zabrać ze

— Dziękuję wam z całego serca—powiedziała.— Nie oddam wam tych pieniędzy, bo jestem nędzarką, ale dzieci wasze po mojej śmierci odbiorą je z procentem. Mąż mój ma milijony, nie mogę od niego żądać nic, nie zdradzając tego, że żyję; testament mój jednak uszanuje i odda wam to, co dla was przeznaczę!

— No, no, nie mówmy o tem—przerwał jej La Mouel.—Jeżeli już pani chcesz nas koniecznie porzucić, Iwan odwiezie cię do New-Yorku, a siostra przyszle po ciebie do Hawru. Jedź pani, skoro spodziewasz się znaleźć tam spokój, ale wiedz o tem, że zostawiasz tu prawdziwie życzliwe serca.

W dwa tygodnie później, Marcela z papierami udowadniającemi, że jest biedną sierotą, wychowanką La Mouelon, siadła na statek, odjeżdżający do Europy.

* * *

W dwa lata później w kościele Crésance odbyły się jednocześnie dwa śluby, Maurycy poślubił Ellen, a hrabia d'Argerès złotowłosą Solange.

Tegoż samego dnia Marcela przyjęła śluby zakonne, pod imieniem siostry Karoli.

była ona kobietą lepszego świata i że nie zdoła z nimi podzielić ciężkiej pracy. Postanowiono też zapytać jej co umie i czemby się zająć chciała.

— Mogę szyć—odrzekła Marcela—mogę zająć się waszemi dziećmi... doić krowy...

— Co?.. Pani umie doić krowy?..—zapytała ze zdziwieniem Adela.

— Umiem — odparła młoda kobieta, a rumieniec okrył jej czoło na myśl o upokorzeniach, które przeszła, zanim się zajęcia tego nauczyła.

— Nie, nie, to nie dla pani zajęcie—zadecydował August. — Jeżeli będziesz pani szyła, będzie to wielką ulgą dla kobiet, a wiedząc, że dzieci mają w domu opiekę, będą mogły pomódz nam w pracy po za domem. Kwestyja tylko, ile mamy jej płacić?

— O zapłacie nie może tu być mowy — zawołała żywo Marcela. — Musicie zaspokoić potrzeby mego życia, pożywić mnie i jako tako odziać, a wtedy zostanę wam jeszcze winna serdeczną wdzięczność, za to, żeście przygarnęli, mnie obcą i nieznaną, do rodzinnego swego grona.

Nowe zupełnie życie zaczęło się dla Marceli, życie zapełnione pracą, ale nie pozbawione uroku. Przywykła do ciężkich robót w więzieniu swojem, oddawała im się teraz chętnie, a do małego Lola przywiązała się całą siłą uczucia, tak, że malec kochał ją narówni z matką i wprzód jej imienia, niż imienia matki się nauczył. Długie rozmowy ze staruszką babką, odkryły jej nowe horyzonty uczuć i myśli. Najchętniej jednak słuchała,

gdy ta opowiadała jej o córce swej, która wstąpiwszy do klasztoru, jako siostra miłosierdzia, znalazła tam ukojenie i ciszę, której pragnęła, a obecnie, jako przełożona zgromadzenia, pisuje często do niej, wyrażając w każdym liście radość, że stała się użytecznym członkiem społeczeństwa.

XIV.

Ocalona.

Kamila i Solange pozostawione przez Herberta w Richmond, widywały go tylko od czasu do czasu. Na czele swej Czerwonej Falangi, walczył on niby w szeregach federatów; w gruncie rzeczy zaś służył jednak sam sobie i znajdował się tam tylko, gdzie go nęciła nadzieja obfitych łupów. Napozór zdawało się, że przestał myśleć o Solange; ta jednak domyśliła się odrazu, że chce tylko uśpić jej czujność pozorną obojętnością; to też nie opuszczała na krok matki. Podczas dłuższej nieobecności Herberta, Kamila dostała gorączki tyfoidalnej i po kilku dniach umarła. Rozpacz Solange była nieopisaną. Wiedziała ona, że niewiele liczyć może, na matkę, że gotowa ona zawsze stanąć raczej po stronie brata niż córki, zawsze jednak była jej pewną ochroną a po jej śmierci została sama jedna, bez obrony, na łasce znienawidzonego wielbiciela. Wiedziała co jej grozi; to też nie zastanawiając się długo, postanowiła

sobą Solange, a oddział jego, pod wodzą Jerzego i Pawła, pozostał jeszcze w Ameryce.

W dwa tygodnie później wraz z Ellen i Solange stanął na ziemi francuzkiej, którą w chwili rozpaczy żegnał kiedyś nazawsze.

XV.

Wyznanie.

Nie! Życie Marceli nie mogło być od trosk wolne; nie danem jej było odetchnąć swobodnie i znaleźć ciszę i ukojenie, których zgnębione jej serce tak bardzo potrzebowało. Przeświadczenie, że była zbrodniarką, że zawiniła tak ciężko, teraz dopiero zaczęło ją dręczyć bezmiernie. Wyrzuty sumienia nie dawały jej chwili spokoju, pokuta, którą odbyła z woli Maurycego, wydała jej się zbyt małą w stosunku do jej przewinień; co chwila też wyczekiwała kary Bożej za popełnione winy.

Jakgdyby na potwierdzenie jej obaw, ciche niezamącone szczęście rodzinne La Mouel'ów jednocześnie prawie z jej przyjazdem zaczęło się mącić. Klęska szła za klęską: pomór bydła, pożar i nieurodzaj nawiedzały kolejno osadników, a na domiar nieszczęścia maleńki Lolo, dla którego biedna pokutnica miała macierzyńskie przywiązanie, skonał na jej ręku, w silnym ataku krupu.

— Tak, to moja wina!.. Przeklęta—przekleństwo pod ten dach wniosłam!

Powiedziawszy to sobie, nie przestała na chwilę myśleć o tem, by się usunąć z drogi zacnych ludzi, co ją jak swoją przygarnęli. Serce jej rwało się w kawały tęsknotą do zgasłego aniołka i myślą, że wkrótce opuści dach gościnny, pod którym tyle życzliwych jej serc biło. Mimo to jednak postanowiła nieodwołalnie wyjechać i z zamiarem tym zwierzyła się przedewszystkiem babce. Jak gdyby znajdowała rozkosz w drażnieniu własnych ran, jak gdyby upokorzeniem miała nadzieję zmazania choć części swych zbrodni, z zupełną szczerością, wyspowiadała się z win swoich przed zacną staruszką.

Poczciwina, zgorszona niewymownie ogromem win Marceli, była jednak tak głęboko wzruszona pokutą jej i niedolą, że w sercu swem znalazła nietylko przebaczenie dla niej, ale słowo pociechy i serdeczny macierzyński uścisk dla biednej pokutnicy.

Marcela prosiła ją o listy do jej córki, przełożonej sióstr miłosierdzia i oświadczyła jej, że zdecydowała się wstąpić do klasztoru i że tam jedynie spodziewać się może spokoju.

— A mąż twój?—zapytała staruszka.

— Mąż myśli, że umarłam i kocha inną, stokroć miłości godniejszą. Nie wywiodę go z błędu. Stracił przezemnie dziesięć lat życia, niechże się choć teraz usunę z jego drogi i nie będę mu przeszkodą do szczęścia. Ważną zaporą do wykonania zamiaru Marceli był absolútny brak pieniędzy. Osadnicy ofiarowali jej chętnie pomoc.